



Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej  
wydawany dzięki dotacji Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

## Facet na wysokich obcasach

A mimo wszystko są tacy, którzy kobiecie zazdroszczą i sami chętnie wcieliłoby się w jej ciało... Wiedzą, co to zalotka i nieobecne są im pojęcia botoxu i koenzymu Q10. I uwaga, wiedzą jak rozróżnić cellulit od rozstępów. Czyżby mowa o mieszkańcach innej planety?

### Być kobietą, być kobietą

– Jestem pewien swojej męskości i to wcale nie jest tak, że ją w pewnym stopniu zatraciłem. Byłem o tyle męski, że mogłem sobie pozwolić na chwilowe przestoczenie się w kobietę – mówi Elwira, długowłosa blondynka o iście kobiecych kształtach, będąca ekonomistą w dużej firmie, a w rzeczywistości Arturem – mężem swojej żony.

Elwira jest ładną i ponętą damą. Niejedna może jej pozazdrościć nieskazitelnej figury i niezwykłego czaru w oczach. Jako mężczyzna twierdzi, że ma odpowiednią ilość testosteronu. Kiedy na chwilę przeobraża się w kobietę – nadal drzemie w niej pierwiastek męskości, ale ukryty gdzieś daleko w podświadomości. Nie przechodziła żadnych zabiegów, nie brała hormonów. – Wszystko jest na swoim miejscu, jak u normalnego mężczyzny – dodaje Elwira. Swoją kobiecość zawdzięcza odpowiednio dobrej peruce, makijażowi, niebanalnym ubraniom i wkładkom silikonowym uzupełniającym kształty. Czasami dodatkowo pozbywa się owłosienia i pomarańczowej skórki na udach...

### Mieć pół kilo biżuterii, kapelusze takie duże

– Najgorzej było przyznać się żonie (wtedy jeszcze narzeczonej) o istnieniu Elwiry. Musiałam jednak przez to przejść. Nie udało mi się zabić w sobie tej chęci przestoczenia się choć na chwilę w kobietę. Było ciężko. Reak-

**Na początku Bóg stworzył świat, a potem odpoczął. Następnie Bóg stworzył człowieka, a potem odpoczął. Kolejnym jego tworem była kobieta. I od tej pory ani Bóg, ani człowiek nie odpoczywali.**

cja żony nie była pozytywna, ale czego właściwie oczekiwałam? – z gasnącą w oczach radością wspomina Elwira. Poprzedniej dziewczynie nie odpowiadało to, kim jest jej chłopak i zerwała wszelkie kontakty. Uraziła Elwirę, nazwała ją dziwadłem, przebieraną lalą. Nie było łatwo, ale w końcu obecna żona zaakceptowała inność swojego męża. Używają podobnych kosmetyków, kupują na spółkę biżuterię. – Nieste-

ty, nie mogę pożyczać od mojej Basi spódnic, bo są na mnie zbyt ciasne. Ona w bioderkach jest szczuplejsza – śmieje się Elwira. Na pewno nie było jej łatwo, ale moja rozmówczyni twierdzi, że bycie „trans” ma kilka plusów, które przydają się żonie. Zaprosiliśmy ją na zakupy. Przyjrę się, jak dziewczyny radzą sobie z odzieżowymi wieszakami...

O dziwo, Elwira nie popęda swojej żony. Nie rzuca na odczep-

nego: „Całkiem ładna, bierz ją i idziemy”, gdy ta pyta o zdanie w sprawie koszuli. Wręcz przeciwnie. Przygląda się, mówi, że ta

cież gusta i guściki – wyznaje. Czasem widzi, jak ekspedientki przyglądają się jej pomalowanym paznokciom, ale dla mojej rozmówczyni to całkiem normalne... – Znajomi, którym jeszcze nie powiedziałam, kim naprawdę jestem, nieraz nabierają podej-

Z wielką radością informujemy, że w ogólnopolskim konkursie „Potęga Prasy”, organizowanym przez tygodnik „Angora” (496905 egz. nakładu), nasza koleżanka – Patrycja Pietruszka, uczennica I klasy dziennikarskiej, zajęła II miejsce za artykuł „Facet na wysokich obcasach”.

Gratulujemy serdecznie i życzymy Patrycji dalszych sukcesów!



Rys. Patrycja Turowska

bluzka ładnie podkreśli jej figurę, a ta z kolei niepotrzebnie poszerzy. Ma dużo cierpliwości. Z jej pomocą pani Basia wychodzi ze sklepu z torbą pełną ubrań, a Elwira nie narzeka, że żona wydała za dużo pieniędzy. Takiego męża trzeba ze świecą szukać...

### I od stałych wielbicieli

– Ludzie reagują różnie. Czasem czuję, że podobam się niejednemu mężczyźnie. Ostatnio nawet pewien ochroniarz próbował mnie poderwać, ale kiedy postanowiłam go spławić, trochę zbladł – wyznaje Elwira. Dużą barierę stanowi bowiem jej głos, który jest niezwykle męski. Często musi się bardzo nagimnastykować, żeby powiedzieć coś „kobiecego” tak zupełnie bez zająknięcia. Opowiada mi o swoich kontaktach ze społeczeństwem. Dużo ludzi akceptuje ten wybór, niektórzy pozostają neutralni, a tylko nieliczni potrafią zaczepić w sklepie Elwirę i powiedzieć: „Pani jest facetem”, częściej zdarza się to dzieciom.

– Kilka razy było już tak, że rano, kiedy wychodziłam do samochodu, zobaczyłam go bez lusterka, popisanego markerem, ale sprawa wyszła na jaw i nie ma już do czego wracać. Są prze-

zeń, że Bóg stworzył mnie jako mężczyznę, ale głównie kończy się to na wzajemnych szeptach – przyznaje Elwira.

– Dla mnie Artur to wspaniała postać. Szanuję tę osobę za niezwykłą odwagę, bo w Polsce ciężko jest się przebić z jakąkolwiek innością. Ja będąc w takiej sytuacji pewnie już dawno spakowałbym walizki i wiał do Londynu, gdzie nikogo nie dziwiłaby taka postawa – wyznaje Marcin, logistyk z firmy, w której pracuje Artur.

Elwira nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, czy gdyby miała wybór podczas narodzin, wybrałaby życie jako kobieta czy mężczyzna. Póki co jest ideałem poruszającym męską wyobraźnię i cieszy się, że jest tak, a nie inaczej. Gdy ktoś się z niej naśmiewa, powtarza sobie w myślach: „Nie wdawaj się w dyskusje z idiotą, sprowokuje cię, sprowadzi do swojego poziomu i pokona doświadczeniem...” Sama o sobie mówi, że jest takim Adamem, któremu Bóg nie wyjął żebra. Dobrze czuje się zarówno jako mężczyzna i jako kobieta. Dla niektórych będzie to zaburzenie rozwojowe, a dla innych sposób na osiągnięcie życiowej satysfakcji. A czy nie o to właśnie chodzi?

PATRYCJA PIETRUSZKA

Udanych, szalonych i pełnych wrażeń wakacji,  
samych słonecznych dni oraz  
niezapomnianych przygód  
życzy  
zespół redakcyjny „Szlify”



## Okiem Recenzenta



### Przez dziurkę od klucza

Istnieje pewne przeświadczenie o tym, że zaburzenie psychiczne jest dobrym źródłem natchnienia. Tę tezę potwierdzają życiorysy niektórych artystów, jak choćby malarza Vincenta van Gogha, jednego z najśłynniejszych kompozytorów Piotra Czajkowskiego czy prekursora romantyzmu Williama Blake'a. Przeglądając się ich dziełom, niejednokrotnie stwierdzamy, że to szaleństwo wyszło im na dobre. Jednak mało kto analizuje przebieg ich choroby, elementy życia codziennego, relacje z członkami rodziny. Na całe szczęście zrobił to Patrick Gale, uświadamiając nas, że każdy medal ma dwie strony.

Ten brytyjski pisarz w swojej powieści NOTATKI Z WYSTAWY zabiera nas w świat malarstwa Rachel Kelly. Świat, który podporządkowany jest jej zaburzeniu maniacko-depresywnemu. Wyniszcza ono nie tylko swoją ofiarę, ale także rodzinę bohaterki. Gale nakreśla obraz misternej sieci ludzkich uczuć i emocji, a także dogłębnie analizuje życie osoby cierpiącej na chorobę, z której przebiegu niewiele z nas zdaje sobie sprawę.

Autor „Notatek z wystawy” zastosował zabieg retrospekcji. Sprawia to, że książka ta jest nietuzinkowa i zaskakuje czytelnika aż do ostatniego jej zdania. Fragmenty powieści dopasowują się do siebie niczym elementy układanki, a każdy pojedynczy rozdział przybliża nam ostateczny obraz historii w niej zawartej.

Patrick Gale prowokuje czytelników do refleksji, zadaje niewygodne dla nich pytania, które jednak nie mogą pozostać bez odpowiedzi. I choć lektura tej książki nie zajmuje wiele czasu, nawet po odłożeniu jej z powrotem na półkę nie można o niej zapomnieć. Dostrzegalna jest w niej niepowtarzalna wrażliwość jej autora, który w jednym z rozdziałów potrafi być czułym i troskliwym mężem kobiety cierpiącej na zaburzenie maniacko-depresyjne, a już w kolejnym nią samą. Z taką samą łatwością wczuwa się w rolę nastoletniej dziewczyny, jak i homoseksualisty.

Warto przyjrzeć się tej powieści, choćby dlatego, by poznać, czym jest prawdziwe poświęcenie i przebaczenie.

ALEKSANDRA  
BYCZKOWSKA



# „Daj coś od siebie!”

**Na co dzień nie poruszamy tego tematu, mimo że dotyczy każdego z nas. Licealiści z XIII LO we Wrocławiu wyszli z inicjatywą, która ma zmienić ogólne pojęcie o transplantacji i zachęcić rówieśników do podpisywania Oświadczeń Woli – deklaracji zgody na przeszczep tkanek i narządów w razie nagłej śmierci.**

W Polsce obowiązuje domniemana zgoda dawstwa narządów, jednak lekarze z powodów etycznych w większości przypadków o zezwolenie pytają rodzinę. Często nie ma ona pojęcia o tym, co na ten temat myślał ich bliski, pełni są również obaw związanych z pobieraniem narządów. Członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej wychodzą im naprzeciw, przekonując, że o tak ważnej sprawie należy rozmawiać już od najmłodszych lat. Mówią, że nie ma większego daru, jaki można podarować drugiej osobie. Akcja rozpoczęła się w grudniu zeszłego roku – jej pomysłodawcą jest red. Wojciech Chądzyński prowadzący w naszej szkole warsztaty dziennikarskie, który

zachęcił młodych do działania po spotkaniu z prof. dr. hab. med. Dariuszem Patrzaikiem – regionalnym konsultantem ds. transplantologii.

Aby dotrzeć do jak największej liczby młodych osób, organizatorzy akcji wykorzystali do propagowania swoich działań serwisy społecznościowe. Konto akcji można znaleźć na portalu nasza-klasa oraz Facebook, znajdując się tam najświeższe informacje o działaniach licealistów i zdjęcia z przeprowadzonych inicjatyw. Wszystkie działania opisywane były również na stronie internetowej XIII LO. „Daj coś od siebie” ma również swój kanał na YouTube, gdzie znajdują się filmy pokazujące, w jaki sposób licealiści docierają do ludzi.

Pierwszymi działaniami licealistów było rozwieszenie w szkole plakatów zachęcających do podpisywania Oświadczeń Woli oraz we współpracy z Samorządem Uczniowskim poinformowanie uczniów trzynastki o podejmowanej inicjatywie. Nauczyciele również włączyli się do akcji, podpisując deklaracje woli i przeprowadzając w klasach lekcje dotyczące transplantacji.

W lutym odbyła się konferencja dla przedstawicieli wrocławskich szkół ponadgimnazjalnych. Zaproszeni goście ze środowiska trans-



Fot. Krystyna Kulisiewicz

plantacyjnego opowiedzieli zebranych o tym, jak wygląda pobieranie narządów do przeszczepu oraz podzielili się swoimi refleksjami na ten temat. Wśród zaproszonych znaleźli się m.in. dr Janusz Zierkiewicz – autor książki „Drugie życie”, Krzysztof Machajek ze Stowarzyszenia Transplantacji Serca oraz ksiądz Tadeusz Reroń, wykładowca bioetyki na Papieskim Wydziale Teologicznym. Rozdane zostały ulotki i materiały informacyjne dotyczące tego tematu. Obecni na konferencji uczniowie z zaciekawieniem wysłuchali opowiadań gości i podjęli działania także w swoich szkołach.

Kolejną inicjatywą w ramach akcji było pojawienie się w Galerii Dominikańskiej (24 kwietnia) oraz na zorganizowanych we Wrocławiu, podczas długiego weekendu majowego, imprezach. Działania w Centrum Handlowym polegały na prowadzeniu punktu, w którym zainteresowane osoby mogły zasięgnąć informacji dot. transplantacji, otrzymać Oświadczenie Woli czy po prostu porozmawiać na temat problemu przeszczepów. „Daj coś od siebie” cieszyło się dużym zainteresowaniem, licealiści rozdali 457 Oświadczeń Woli.

Pierwszą z majówkowych imprez, na których pojawili się członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej, był Gitarowy Rekord Guinnessa



Fot. Krystyna Kulisiewicz

i koncert odbywający się po bicu rekordu (1 maja). Niestety, gitarystom nie udało się poprawić wyniku sprzed roku, jednak wolontariusze akcji spisali się świetnie i podczas koncertu rozdali wspólnie 879 kart Oświadczenia Woli i materiałów reklamowych.

Następna impreza – „3-Majówka” to kolejny sukces „Daj coś od siebie”. Podczas dwóch dni koncertów na Wyspie Słodowej licealiści rozdali 2675 kart Oświadczenia Woli. Powodzenie akcji nie wykazuje się tylko w liczbach rozdanych kart czy ulotek, ale w liczbie osób, które żywo zainteresowały się tą inicjatywą. Wielu młodych uczestników koncertów prosiło o jeszcze kilka Oświadczeń Woli dla rodziny, znajomych oraz pytało, w jaki sposób mogą się do akcji aktywne przyłączyć.

Mamy nadzieję, że dzięki podobnym działaniom w przyszłości jeszcze więcej młodych ludzi zainteresuje się problemem transplantacji i oddawaniem narządów.

MAGDALENA BEDNARCZUK  
JAKUB LASOTA

## Dziewczyna dilera

**– Mówił, że przestał handlować. Palił coraz mniej. Zaczął chyba wracać na tę dobrą drogę, ale sytuacja się zmieniła. Przyjechali, zrobili rewizję, nic nie znaleźli, a i tak wzięli go na „dołek” – mówi Ewa Korczyńska, dziewczyna byłego wrocławskiego dilera.**

Adam Orłowski już w dzieciństwie wpadł w złe towarzystwo, najpierw papierosy, alkohol, potem narkotyki. Im był starszy, tym było coraz gorzej. Handlował „dragami”, szedł na dno, ale gdzieś się w tym zatrzymał, wycofał, myśląc, że uniknie konsekwencji. Niestety, przeszkanie i zatrzymanie rozpoczęło całe piekło trwające od ponad trzech miesięcy.

### Szach i mat

Adama przewieziono na posterunek policji w Sobótce, a później do aresztu śledczego we Wrocławiu. Został mu postawione zarzuty handlowania i rozprowadzania narkotyków na dużą skalę. Nie przyznawał się, uważał, że większość oskarżeń jest bezpodstawa. Był tylko jednym ze szczebli w długiej drabinie dilerów. Został pobity, pierw-

szy raz, drugi, ale nadal twardo stał przy swoim zdaniu, do czasu, gdy przyciśnięto go do muru. – Został zamknięty w ciemnym pokoju, po chwili włączyli światło. Pokój był przerażający. Na ścianach wisiły nasze zdjęcia, przed moją szkołą, domem, przed kinem. Nasze życie było od dłuższego czasu kontrolowane i sprawdzane. Postawili mu warunek, jeżeli chce mnie uchronić, musi się przyznać – opowiada Ewa. Adam przyznał się do wszystkich postawionych mu zarzutów, do tych prawdziwych, ale też do tych, które z prawdą nie miały nic wspólnego. – Wymieniłem szkołę, do której chodziłem, gdzie robię prawo jazdy, nawet to, gdzie pracują moi rodzice. Powiedzieli jedno: jeżeli się nie przyzna, to w ciągu jednej doby Korczyńscy stracą pracę, a ja będę mogła zapomnieć o zdaniu matury.

### Szansa

Po przyznaniu się do winy trafił na dwa miesiące do więzienia. To tutaj zaczął się prawdziwy koszmar. – Ostatnio często opowiada mi o tym, co się tam wydarzyło. O tym, jak wygląda życie za kratkami. Dzień zamienia się z nocą. Do późnych godzin gra się w karty, by w ciągu dnia odsypiać, wtedy da się jakoś wytrzymać. Nie zdawałam sobie sprawy, w jakich warunkach tam się żyje. Jeden wspólny prysznic raz na tydzień musiał wystarczyć – mówi Ewa. Adam trafił do tzw. stodoły, czyli dziewięcioposobowej celi. Współwięźniowie kazali zrobić mu tatuaż, nie zgodził się. Był zastraszany, bity. Obudził się po kilkudziesięciu godzinach z wrytym smokiem na lewej łydce. Dopięli swego, dosypując środki nasenne do napoju. Wtedy zrozumiał, że musi zaakceptować warunki, musi się dostosować, jeżeli chce przetrwać.

– Kiedy po raz pierwszy rozmawiałam z nim od czasu zatrzymania, zauważyłam, że mówi zupełnie innym językiem. Pytając, dlaczego tak się stało, odpowiadał, żebym zobaczyła „Symetrię”, wtedy zrozumiał. Obejrzałam i już wszystko było jasne. Jeden błąd w grypsie może słono kosztować.

Kolejne tygodnie mijały, a Adam wiedział, że musi zmie-

nić swoje życie. Zdarza się, że kiedy mówi o więzieniu, zaczyna płakać. Nie chce tam wracać. Chłopak, który stronił od nauki, przeczytał więcej książek niż ja, codziennie zabijając czas, pochłaniał literaturę współczesną, ale też klasykę. Teraz ma tylko jeden cel w życiu: dokończyć szkołę, znaleźć pracę i ułożyć sobie życie. Chciałabym, żeby nam się udało, widzę, ile dla mnie poświęcił. Jakiś czas po zatrzymaniu nasze otoczenie o wszystkim się dowiedziało. Rodzice zabronili mi jakiegokolwiek kontaktu. Spotykamy się po kryjomu. Zapytasz pewnie, dlaczego z nim jestem? Choć to banalne, to ja go tak po prostu Kocham. Widzę, że się stara, dlatego zostanie przy nim. Co będzie dalej? Nie wiem, ale pozostaje mi mieć nadzieję, że wszystko się ułoży – kończy rozmowę Ewa Korczyńska.

Adam ostatecznie po trzech miesiącach został wypuszczony, obecnie czeka na wyrok, grożą mu trzy lata więzienia. Jego przyszłość stoi pod znakiem zapytania, dziś wie, że robił źle, żałuje, ale na to jest za późno. Teraz zostaje mu czekać i mieć nadzieję, że dostanie od losu jeszcze jedną szansę.

KAMILA ALBERT

\* Na prośbę rozmówcy imiona i nazwiska bohaterów zostały zmienione.



Od siedmiu lat członkowie MWD przyznają wyróżnienia wrocławianom, którzy w szczególny sposób działają na rzecz dzieci i młodzieży; mają one być wyrazem wdzięczności i wsparcia dla ludzi o wielkim sercu. Wśród nagrodzonych do tej pory znaleźli się m.in. Jego Eminencja ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz, Rafał Dutkiewicz, Bogdan Zdrojewski, prof. Krzysztof Wronecki oraz prof. Alicja Chybicka.

Tegoroczny laureat nagrody „Hebli 2010” – Roberto Skolmowski, dyrektor Wrocławskiego Teatru Lalek, doceniony został za popularyzację kultury i sztuki wśród młodych ludzi, za to, że zawsze liczy się z ich zdaniem i zaprasza do współpracy. – To najważniejsza nagroda w moim życiu – oświadczył podczas uroczystej gali.

Drugim wyróżnionym został Radosław Ratajszczak, dyrektor zoo, który wciąż rozwija Ogród Zoologiczny, czyniąc go coraz bardziej nowoczesnym i przystepnym dla dzieci.

**– Jest to pierwsza moja nagroda, którą otrzymałem we Wrocławiu – powiedział dyrektor zoo Radosław Ratajszczak podczas odbierania wyróżnienia w postaci drewnianego hebla przyznanego przez Młodzieżową Wszechnicę Dziennikarską z XIII LO.**

Wraz z wręczeniem „Hebli 2010” rozstrzygnięty został także dziennikarski konkurs „Szlifuj się”, w którym wzięli udział uczniowie szkół gimnazjalnych. Redakcja miesięcznika „Szlif” wyłoniła trzech najlepszych autorów. Miejsce pierwsze zajął Filip Karpiński z Gimnazjum nr 20 we Wrocławiu, drugie przyznano Kindze Pabiniak z gimnazjum w Żórawinie, natomiast na trzecim miejscu uplasowała się Aleksandra Sołoducha z Gimnazjum nr 1 w Międzyzlesiu. Od wielu lat patronat nad konkursem sprawuje pani Anna Dutkiewicz, małżonka prezydenta Wrocławia, która jest również sponsorem nagród. Zwycięzcy otrzymali od niej eleganckie pióra i długopisy.

ANGELIKA CHEĆKO



Laureaci „Hebli 2010” – od lewej: Roberto Skolmowski i Radosław Ratajszczak

Fot. Krystyna Kuliewicz

## Miłość zamknięta na kłódkę

**We Wrocławiu rodzi się nowa tradycja. Niewiele ponad rok temu para młodych ludzi przyszła wieczorem na spowity ciepłym światłem gazowych latarni most Tumski, zwany też Mostkiem Zakochanych, aby na nim obiecać sobie dożgonną miłość. Następnie, chcąc po wsze czasy upamiętnić ten ważny w ich życiu moment, do balustrady mostu młodzi przypięli kłódkę, na której wcześniej wygrawerowali swoje imiona, a klucz wrzucili do Odry. I tak to się zaczęło.**

– Naszą kłódkę powiesiliśmy w czerwcu ubiegłego roku – napisała na swoim blogu Kasia z Wałbrzycha. – Kluczyk wyrzuciliśmy do rzeki i teraz jesteśmy pewni, że nasza miłość będzie długa i szczęśliwa.

– Może to i głupi przesąd, ale bardzo fajny i z pewnością wart kontynuowania – twierdzi bloger z Wrocławia. – Na kłódkę wygrawerowaliśmy imiona Bożena oraz Andrzej i powiesiliśmy ją w maju zeszłego roku. Teraz, za każdym razem, kiedy idziemy na spacer

na Ostrów Tumski, patrzymy na nią i jesteśmy pewni, że nasze uczucie jest nierozzerwalne.

Pomysł z wieszaniem kłódek przywędrował do Wrocławia zapewne z Rzymu, gdzie na słynnym moście Milvio zakochani z całego świata zawieszają ten solidny i niezniszczalny symbol swoich uczuć. Zwyczaj spinania swoich uczuć kłódką zapoczątkowali młodzi Włosi. Po przeczytaniu książek Federico Moccia zaczęli, podobnie jak bohaterzy jego powieści, wieszac na barierkach i latarniach

Ponte Milvio kłódkę miłości. Ich śladem poszli turyści i wkrótce okazało się, że władze Wiecznego Miasta mają z tym sympatycznym zwyczajem poważny problem. Rosnąca z roku na rok liczba kłódek tak obciąża przeprawę nad Tybrem, iż grozi jej zawaleniem. Jeżeli zaś chodzi o włodarzy Wrocławia, to jak na razie mogą spać spokojnie. Zdaniem ekspertów z Politechniki Wrocławskiej most Tumski może być zagrożony dopiero, gdy zawiśnie na nim 10 ton, czyli około 40 tysięcy kłódek.



Fot. Wojciech Nera

Wieszanie metalowych dowodów miłości na moście łączącym Wyspę Piaskową z Ostrowem Tumskim jest tradycją bardzo młodą. O wiele starsza, pamiętająca ostatnie lata XIX wieku, na-

kazuje zakochanym pocałować się w maju pod łukiem górującym nad mostem. Gwarantuje to miłość do grobowej deski oraz gromadkę zdrowych i ślicznych dzieci.

WOJCIECH NERAK

## KRÓTKO, A TREŚCIWIE

### Wszyscy kłamią

– Nie mam czasu, uczyć się – słyszę znów w słuchawce. Odkładam telefon, spoglądam na monitor komputera, a tam pilna uczennica. Oczywiście on-line.

Gdyby ludzie wierzyli w Boga tak, jak w skuteczność i niewykrywalność kłamstwa, żylibyśmy chyba w świątyniach. Są święcie przekonani, że nikt nigdy nie dowie się, gdzie naprawdę byli, ani co tam robili. Tak jakby byli niewidzialni dla znajomych. Pewnie mało kto po ucieczce z lekcji spodziewa się zobaczyć swojego nauczyciela na plaży. Jednak niezbadane są wyroki boskie.

Istnieją właściwie trzy rodzaje kłamstwa. Pierwsze nazywane jest przemilczeniem. Po co mówić mamie o jedynce z historii? Niepotrzebnie się będzie martwić. Nie warto też zawracać przyjaciółce głowy informacją o zdradzie jej chłopaka. Przecież są razem tacy szczęśliwi, nie będę im rujnować związku. A ten stłuczony wazon szybko wyrzuci się do kontenera. Jutro wywożą śmieci, śladu nie będzie.

Naginając rzeczywistość, trzeba się już trochę wysilić. Dla przykładu chcemy przekonać rodziców, żeby pozwolili nam wybrać się na imprezę ze znajomymi, więc mówimy, że idziemy nocować do przyjaciółki. W pewnym sensie jest to prawda. Przychodzimy do niej, wychodzimy, wracamy około czwartej i śpimy dwie godziny, bo rano do szkoły. Nocowaliśmy u koleżanki? Nocowali-

śmy. Okłamaliśmy rodziców? Nie. Po prostu pominęliśmy pewne fakty. Może dość istotne, ale cel został osiągnięty i o to chodzi.

Ostatnia kategoria to kłamstwa i kłamstewka w czystej postaci. Kłamiemy, by ludziom żyło się lepiej, a że jesteśmy miłośnikami niczym samarytanin, pomagamy innym często. Jednak przede wszystkim sobie. Zamieniając zdanie „nie chce mi się z tobą iść do kina, bo cię nie lubię” na słynny zwrot „nie mam czasu” sprawiamy, że znajomy nie czuje się urażony, a co ważniejsze – czujemy się ważni, bo zapracowani. Warto mimo wszystko uświadomić sobie, iż pełne zdanie brzmi „nie mam czasu dla ciebie”.

Istnieją jednak bardziej pomysłowe kłamstwa, które można by wręcz określić mianem zupełnie innej rzeczywistości. Niektórym ludziom naprawdę wydaje się, że ich współlokator nigdy nie wpadnie na trop znikających torebek z herbatą, nieziemsko szybko zużywającego się kremu czy uciekających skarpetek. Zawsze można opowiedzieć przeciw bajkę o krasnoludkach albo lepiej zdradzić sekret o chciwym sąsiedzie, który co noc zakrada się do naszej łazienki i kradnie nasz pachnący papier toaletowy!

Możemy jedynie marzyć o świecie pełnym szczerych i prawdziwych. Dalej twierdzisz, że zawsze mówisz prawdę? Kłamiesz. Wszyscy kłamią.

PAULINA POZĄTEK



# Jeszcze (!) piłka nie zginęła...

**Czasem tak się zastanawiam, dlaczego akurat ta dyscyplina sportowa czaruje miliardy ludzi na świecie. Dlaczego TA piłka, dlaczego TO boisko i wreszcie dlaczego dwie bramki, jedenastu zawodników, dwa razy po 45 minut, ustawienie 4-2-2 lub też 5-4-1?**

Co takiego magicznego jest w futbolu, że gdy Nasi zakwalifikują się na Mistrzostwa Świata, wszyscy myślą o tym, aby zdążyć do pierwszego gwizdka kupić biało-czerwony szalik?

Znam wielu fascynatów tej dyscypliny i szczerze ich podziwiam, bo wiem, ile dla nich znaczy każdy mecz. Fakt ten, że są to prawdziwi, oddani kibice doskonale rozumiem. Oczywiście ci śledzą wyniki: ligi angielskiej, hiszpańskiej, włoskiej, niemieckiej etc. plus meczów pucharowych, plus jeszcze meczów reprezentacji narodowych. Trochę się tego nazbierało. Ale z całym szacunkiem, czy jest to aż tak magiczna dyscyplina, że przyciąga przed telewizory matki, żony, kochanki, babcie, trzyletnie dzieci? Dlacze-

go Polacy są nią tak oczarowani? Być może to wpływ historii, kultury czy też tego, że do uprawiania tego sportu potrzeba piłki i trochę boiska, łąki, pola, ulicy?

– Dziwnym, aczkolwiek spotykanym w Polsce, zjawiskiem podczas ostatnich MŚ było zamieszczanie artykułów w gazetach dla kobiet, które notabene piszą na co dzień o urodzie, modzie, zdrowiu, związkach małżeńskich itp., pod tytułem „Na czym tak naprawdę polega spalony?” – uważa Monika, żona zapalonego sportowca.

Myślę, że w naszym kraju piłka nożna stała się niemal religią wyznawaną przez większość mężczyzn, część

kobiet, a sezonowo nawet przez cały naród. Jaką siłą musi też posiadać ten sport, gdyż co chwila słyszy się o sprzedawaniu, kupowaniu meczów i walce PZPN z korupcją, a mimo to Polacy nie odwracają się od niego.



Fot. Krystyna Kulisiewicz

– Niedawno usłyszałem w jednym z wywiadów z osobą ściśle związaną z piłką nożną w naszym kraju, że ludzie na całym świecie tak kochają piłkę, ponieważ nieważne, czy na boisku spotykają się drużyny, które dzieli różnica klas, wynik jest wciąż sprawą o wartą. Jednak nie do końca zgodzę się z tym stwierdzeniem, gdyż możemy znaleźć przypadki również w innych sportach. I to nawet w Polsce. Przykładów nawet nie musimy daleko szukać – opowiada Karol, który na co dzień trenuje różne sporty. Pomyślmy sobie, co by było, gdyby Lech Poznań wygrał na Stamford Bridge... Pewnie tego dnia ustalono by święto narodowe. Oczywiście moich słów nie należy odbierać jako drwiny. Chcę tylko zwrócić uwagę, że Polacy odnoszą sukcesy w innych dziedzinach sportu, które w naszym kra-

ju nie są tak wielbione, jak piłka nożna. Myślę, że warto spojrzeć też bliżej na sukcesy Radwańskiej, piłkarzy ręcznych... Nawet po ostatnich, jakże szczęśliwych dla nas, MŚ szczyptornistów w Zagrzebiu ta dyscyplina nie stała się naszym sportem narodowym. Po mundialu w Japonii w 2006, gdzie nasi siatkarze zdobyli srebro, nadal w wiadomościach sportowych Telewizji Publicznej ciężko o jakiegokolwiek wzmianki o wynikach w siatkarskiej ekstraklasie.

Czas, aby Polacy zauważyli także inne dyscypliny sportowe, ponieważ piłka nożna nie jest sportem, z którego mielibyśmy być dumni. Korupcja, brak znaczących sukcesów – to mówi wszystko. Oczywiście zagorzałym fanom futbolu nie śmiem wybijać ich religii z głowy. Oni to kochają i ja to doceniam. Mimo wszystko chcę tym artykułem zwrócić uwagę na to, że nie tylko „piłka jest jedna, a bramki są dwie”.

KASIA KOŁTKO

## Felieton Szlifu

Żyjemy w kraju, który kilka wieków temu był wzorem tolerancji wśród europejskich państw. Równouprawnienie ma w Polsce bardzo długą tradycję, wystarczy chociaż wspomnieć o konfederacji warszawskiej, która gwarantowała tolerancję religijną i potwierdzała równouprawnienia polityczne różnowierców. Również znamionym faktem jest to, iż Rzeczpospolita od piętnastego stulecia do objęcia kraju zaborami, jako jedyny kraj na ziemi nie stosowała w swym prawie karnym jakiegokolwiek formy przesładowań osób homoseksualnych!

Niestety, czasy świetności minęły, jak się wydaje, bezpowrotnie. Obecnie w naszej ojczyźnie góruje zaściankowość, pogarda dla inności i ogólnie pojęty ciemność. Każde odstępstwo od norm do których przyzwyczajeni są zwykli, polscy zjadacze chleba, jest najczęściej uważane za gorszący dewiację. Ciekawą rolę w tym wszystkim pełni Kościół. W pierwotnym zamierzeniu miał głosić, by szanować bliźniego swego, bez względu

na jego odmiennosc, ale rzeczywistość nie pozostawia wątpliwości – to on jest głównym przeciwnikiem inności w naszym kraju.

Fala nietolerancji dotyka wielu. Obywa się Żydom, Murzynom, imigrantom, ale zdecydowanie najbardziej prześladowane są pary gejowskie. Niestety, nikt nie potrafi logicznie uzasadnić tego negatyw-

Oczywiście, mogą irytować organizowane przez gejów i lesbijki parady równości. Można tłumaczyć sobie, że przecież heteroseksualiści nie eksponują tak swojej sfery erotycznej, ale trzeba zrozumieć, iż przy takim jak obecnie nastawieniu polskiej społeczności do kręgów o odmiennym seksualności manifestacje swoich upodobań są

Warto również spojrzeć na postawę innych państw europejskich wobec kontrowersyjnego tematu, jakim zdecydowanie jest homoseksualizm. Patrząc na liberalną politykę katolickiej przecież też Hiszpanii czy Holandii, Polska ze swoją zaściankowością wypada naprawdę tragicznie. Czy nie ośmieszamy się tym faktem na arenie międzyna-

rodowej? Warto zatem pamiętać, że odmienny popęd seksualny nie jest chorobą, dewiacją czy wypaczeniem. Człowiek się po prostu taki rodzi, nie wybiera tego, nie może tego zmienić. Nagonkę na gejów i lesbijki można zatem porównać ze ściganiem mężczyzny za to, iż preferuje blondynki, a nie szatynki.

PIOTR WALKOWSKI

## Rzeczywistość polskiej tolerancji

nego stosunku do przedstawicieli innej opcji seksualnej. Katolicy, a nawet sam Jan Paweł II, tłumaczyli swoją postawę, twierdząc, iż związek parterów tej samej płci jest sprzeczny z prawem natury. Jeśli tak, to Kościół grubo się myli, bo homoseksualizm jest zjawiskiem całkowicie naturalnym. Po prostu kilka procent populacji przejawia odmiennie skłonności seksualne i to zjawisko ma charakter stały, towarzysząc ludzkości od zarania dziejów. Pozostaje więc pytanie, gdzie się zaczyna a gdzie kończy natura?

praktycznie jedynym bezpiecznym miejscem, gdzie geje mogą się pokazać, bez zagrożenia życia lub zdrowia.

Nienawiść skierowana w stronę homoseksualistów wrze również na internetowych forach, co z jednej strony mnie martwi, a z drugiej żenuje. Co prawda można się spotkać z ludźmi inteligentnymi, gotowymi do dyskusji w sprawie polskiej nietolerancji, ale dominują wpisy w stylu „Muchy bym nie skrzywdził, ale pedała bym za\*\*bał”.

## Wszecznice odwiedzili

Młodzieżowa Wszecznicza Dziennikarska pomaga młodym adeptom sztuki pisania zdobywać wiedzę i umiejętności niezbędne do wejścia w dorosłe, dziennikarskie życie. Dzięki niej mają oni, co piątek, możliwość spotkań z politykami, aktorami, duchownymi, dziennikarzami oraz innymi ciekawymi mieszkańcami naszego miasta.

Gościem Młodzieżowej Wszeczniczy Dziennikarskiej 30 kwietnia był Piotr Albiński – olimpijczyk oraz dziennikarz sportowy. Opowiadał nam on o swoich przygodach na Igrzyskach Olimpijskich, niezwykłych ludziach, których miał możliwość tam poznać, oraz o niespotykanej atmosferze panującej na zawodach. Dowiedzieliśmy się także o wielu ciekawych doświadczeniach pana Piotra w fachu dziennikarskim.

– Słowo pisane jest święte – tym cytatem rozpoczął kolejne majowe spotkanie MWD Władysław Frasyniuk, działacz Solidarności, o którym mówi się, że był jednym z tych, którzy obalili komunizm. Nasz gość skomentował sytuację polityczną państwa i dwie partie rządzące, a także współczesne realia dziennikarstwa w Polsce.

To, o czym mówił, wzbogacał o wydarzenia ze swojego życia, zwłaszcza z okresu, kiedy był więziony. Wszystkim w pamięci na pewno zapadło proste porównanie, którym posłużył się pan Frasyniuk, że dziennikarz to ktoś, kto spuszcza ze smyczy pitbulla.

Kolejne piątkowe spotkanie należało do Ewy Wolak, posłanki PO z okręgu wrocławskiego. Na początku opowiadała nam o swojej pracy jako radnej, zastługach na rzecz Wrocławia, a także o życiowych pasjach i poczuciu spełnienia w dziedzinie edukacji dzieci i młodzieży. Poruszone zostały także najważniejsze kwestie polityczne, a mianowicie zbliżające się wybory i katastrofa smoleńska. Pani posłanka podzieliła się również z nami poglądami na temat obecnej sytuacji w Polsce.



Bez-Problemu.pl

Bez-Problemu.pl – Rozwiąż swoje problemy, żyj Bez-Problemem!

Bez-Problemu.pl to nowy portal społecznościowy. Jest to miejsce w sieci, gdzie możesz znaleźć odpowiedź na swoje pytania i rozwiązanie swojego problemu. Stworzyliśmy system opierający się na wzajemnej pomocy użytkowników. Szukasz specjalisty? Nie po-

trafisz rozwiązać zadania? Nie wiesz, gdzie jechać na wakacje? Inni chętnie Ci pomogą!

Zarejestruj się i korzystaj ze wszystkich możliwości CAŁKOWICIE DARMOWEGO portalu! Dołącz do tych, których życie jest Bez-Problemem!

Serdecznie zapraszamy Czytelników „Szlifu” do kręgu Bez-Problemczyków!

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszeczniczy Dziennikarskiej

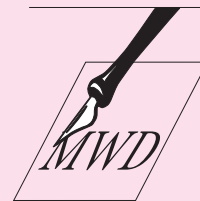
Adres redakcji: ul. Hauke-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;  
e-mail: paulina.ungier@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszecznicza Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu

Opiekun: Wojciech Chądzyński  
Przewodnicząca MWD: Klaudia Orska tel. 784 335 867  
Redaktor naczelna: Paulina Ungier tel. 694 951 523  
Z-ca red. naczelnej: Magdalena Bednarczuk  
Sekretarz redakcji: Elżbieta Poloczek  
Przygotowanie do druku: I-Bis Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c. tel. (071) 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszeczniczy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszecznicza Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.30 do XIII LO przy ul. Hauke-Bosaka 33.